

**Genowefa Jakubowska-Fijałkowska**

**ze mnie robaka i z robaka wiersze**

**of me a worm and of the worm verses**

translated by Marek Kazmierski

edited by Wioletta Grzegorzewska

**NEW POLISH POETS SERIES**

**SAMPLE COPY NOT FOR DISTRIBUTION © OFF\_PRESS**

*„A co do początków... To stworzył Bóg mężczyznę i z niego kobietę. I stworzył mnie i ze mnie stworzył robaka i z robaka wiersze.”*

*“As for the beginnings... God made man and of man a woman. And then he made me and of me a worm and of the worm poems.”*

*Genowefa Jakubowska-Fijałkowska*

## Pożegnanie matki wynoszenie obecności

składasz nocne koszule piżamy niewykorzystane pampersy  
do folii wkładasz aparat tlenowy strzykawkę sterylne z powrotem do hospicjum

wracasz do mieszkania nie wiesz co zrobić: wynieść śmieci  
podlać kwiaty rozmrozić lodówkę wypić soki owocowe otworzyć konserwy

przyprawy kuchenne rozsypać nad jeziorem  
z wazonów suche róże wrzosi też rozsypać nad wodą

zdjąć ze ściany i wyjąć z ramek rodzinne fotografie

wypić z barku wszystkie resztki alkoholu  
umyć się mydłami które zostały w łazience

zrobić makijaż wykorzystać kosmetyczne waciki pędzelki  
na róż policzków na cienie śmierci pod oczami

rzęsy i perukę przymierzyć przed lustrem w przedpokoju  
sztuczne futro z szafy założyć szalik buty na szpilkach

potem syn płaczący doczytasz książkę od miejsca z zakładką  
otworzysz klatkę z papugą i okno

## Farewell to mother airing her presence

you pack away night gowns pyjamas unused nappies  
take the oxygen tank sterile syringes all back to the hospice

get home without a clue as to what next: take out garbage  
water plants defrost fridge drink it dry of juices open all canned meats

sprinkle every bit of seasoning across the earth by the lake  
empty vases of roses heather drop them down there too

take from walls strip from frames all your family photos

down every bottle left in the bar  
scrub with the soaps still left in the bathroom

make up with every cotton bud pad and brush  
apply rose to cheeks deathly shadows to eyes

try on lashes and wigs in the hallway mirror  
fake furs from the wardrobe scarves and high heels

then your son crying can you read me again from where you left off  
you throw open the bird cage then the window wide

*Idę położyć biały obrus*

rozsypana na śnieg podczerwone (poza zakresem światła czerwonego)  
płatki szklarnianych róż płatki będą w folii nierozpoznawalne przez moje oko

będą marznąć i folia i śnieg w najniższej czerwonej częstotliwości  
zasypie ta czerwień Ukrainę wszystkie zabite strzałem w łeb przed Euro psy

skowyt zostawi ślady męki psiej szkartat na śniegu  
(psy nie mają Jezusa ukrzyżowanego)

zabite psy położą na mnie białej cielesnej kobiecie języki  
będą mnie lizać na sucho nieżywe do krwi

i zdejmę biały obrus ze śniegu z psów

posypię stół na którym był obrus  
mąką kostną psów umyję zęby przed snem

w paście też są zabite psy

*I'm going to put down a white table cloth*

spill across snows infra-red (beyond the range of the visible spectrum)  
petals of supermarket roses packed in foil unrecognisable to my eyes

they will feel the cold and the plastic and the snow at their very lowest wavelength  
their redness shrouding Ukraine and the homeless dogs shot ahead of Euro 2012

howling their stigmata of canine passions scarlet scattering snow  
(dogs do not worship a Christ of the Cross)

murdered hounds will cover me their white flesh and bone woman in tongues  
though dead they will lick me dry lick until I begin to bleed

and lift the white sheet of snow from their corpses

will cover the same table with  
dog bone meal will brush my teeth before sleep

toothpaste has dead dogs in it too

## Gdy się z nim kochasz

myślisz o Japończyku on nie wie o tym  
ale wkłada do ciebie jak w naczynie ceramiczne

owoce wiśni pestki kwiaty wiśni ikebany  
rozkłada matę tatami celebracja picia herbaty (nie lubisz kawy)

sushi i ryż japoński krótko ziarnisty zamawia dla ciebie  
gdy wychodzicie w Tokio w dzielnice hostess i karaoke

hostessy muszą wypijać wszystkie drinki (klient stawia)

śpiewać nie dotykać znać języki obce muszą być wypudrowane  
zakładać ciasne buciki na stopy jak gejsze przeźroczyste pończochy

jesteś jasna blada bywasz przeźroczysta

we włosach w skórze z aureolą przy pośladkach gęsią skórką na plecach  
pachniesz między nogami czerwoną poduszką

pod koniec miłości wspinasz się bez niego na wulkan Fudzi

i jesteś przez Japończyka (którego sobie wyobrażasz) nieczynna nieużywana  
a wulkan w tobie lawa ziemia ogień jęk podobny do śmierci

gdy sama musisz to sobie robić czerwoną poduszką  
*czarny kot powinien cię uleczyć z melancholii*

## As you are making love to him

you are imagining a Japanese man he knows nothing about  
as he puts it inside like you were a ceramic vessel

cherry fruit pips cherry flowers Ikebana  
the man spreads a tatami mat for the drinking of tea (you do not like coffee)

sushi and Japanese short grain rice ordered especially for you  
then you enter Tokyo its districts of servant girls and karaoke

the girls must finish every drink (the customer pays)

must sing must not touch must know other languages must be made up  
wear tight-fitting geisha shoes and see-through stockings

you are light you are pale sometimes transparent

in your hair your skin a halo around your buttocks goose pimples on your back  
in between your thighs the scent of a red pillow

when the lovemaking is over you climb alone to the top of Mount Fuji

the Japanese man (as you are imagining him) has made you pointless useless  
but inside you a volcano lava earth fire a moan not unlike dying

when you have to do it to yourself using a red pillow  
*the curse of the black cat should cure you of melancholy*



## Love story na wschodniej granicy

*wczoraj powiesiła się dziewczyna mojego brata*

na klamce na prysznicu w łazience  
na drzewie w parku (najbardziej się umiera przy kaloryferze aż do orgazmu do śmierci)

takie dziewczyny jak ona niosą taborety kuchenne do pokoju  
stawiają pod zyrandolem zakładają pętlę z bawełnianego szlafroka

wypijają drinka zapalają papierosa poprawiają makijaż  
i tak się boją zanim to zrobią

wysyłają esemesy dzwonią błagają szantażują zaklinają obiecują  
przysięgają na kolanach

żebyś tylko ją nie porzucił kochał  
do śmierci do ostatniego oddania ciepłego po nogach moczu

ta dziewczyna mogła to zrobić w ciepłej wodzie żyletką w wannie łagodnie  
po żyłach w nadgarstku

wyływałyby stróżka krwi pod drzwiami łazienki  
jak Morze Czerwone Morze Martwe

## A love story on the eastern border

*yesterday, my brother's girlfriend hanged herself*

from a door handle a shower rail  
a tree in the park (one dies best by a radiator until orgasm until the end)

such girls take stools from the kitchen to the living room  
place them beneath lampshades don nooses made from bathrobe belts

take stiff drinks light cigarettes check their make up  
scared stiff before doing the deed

send texts call beg blackmail curse promise  
swear on their knees

just for you not to leave you to love  
until death until the last drop of urine drips down the leg

his girlfriend could have done it in a bath of warm water with a razor gently  
across the veins the wrist

a rivulet of blood would then flow beneath the bathroom door  
like the Red like the Dead Sea

## Częstotliwość krwi

czytam wiersze Gottfried`a Benn`a  
zimno: leżę na posadzce w prosektorium

nie przepływa przeze mnie krew tylko woda wosk kwiatów magnolii

poeta: moje fale magnetyczne słowa wnętrzości  
wyplukane żyły z krwi dotyka palcami w lateksowych rękawiczkach

(ten epizod z faszystami to nie ze mną panie doktorze)

purpura krwi wiersza zieleń ciała topielca  
cząsteczki ultramaryny cyfry fizyka równania chemiczne

(poszukiwanie funkcji oddechu śmierci)

w pamięci dzieciństwa Ludwik utopiony wata w jego ustach  
przez watę: szlam jezioro lato przy czuwaniu zapach kaczek błotnych

ujadanie matki ojca i nas dziewic rówieśniczek przed pierwszą komunią  
wtedy Ludwik zaszczerpił we mnie *gen śmierci i rozkoszy*

i ksiądz pierwszy raz położył mi ciało Jezusa na język

ty panie doktorze wbijasz we mnie po sześćdziesiątce płód aborcyjny  
mnie z tym płodem i moją córkę w muszlę klozetową

## The frequency of blood

while reading Gottfried Benn's poems  
I feel cold: lying on the tiled floor of a morgue

no blood flowing through me only water magnolia scented wax

the poet: my magnetic waves words viscera  
veins drained of blood touched with fingers draped in latex

(this fascist thing such tricks won't work with me Herr Doctor)

purple blood poem green drowning body  
ultramarine particles numbers physics chemical equations

(seeking the function of the breath of death)

in childhood memories Ludwik drowned cotton wool in his mouth  
through the wool: silt lake summer keeping watch the smell of mud ducks

arguing mother father and us virgins girlfriends before First Communion  
that's when Ludwik planted in me *the death and delight gene*

and Christ's body was placed on my tongue for the first time

you Herr Doctor shove into my sixty year old body another aborted foetus  
me and the stillborn and my daughter down the drains

## Przepraszam, czy to moja opowieść?

W tytule znanego polskiego filmu pojawia się pytanie „Przepraszam, czy tu biją?”. Nie wiem, dlaczego właśnie on przyszedł mi do głowy. Być może chodzi o pokrewieństwo w opresji i agresji. Świat w wierszach Genowefy Jakubowskiej-Fijałkowskiej jest równie przykry i odstręczający, a bycie samo w sobie wydaje się naznaczone poniżeniem, napięciem, cierpieniem; bez przerwy trzeba uważać, żeby nie oberwać, a dostać można z każdej strony. W tych wierszach dostaje się tak często, że przestaje to na bohaterce robić wrażenie. Tak jakby świat nie miał czego innego jak tylko razy. Sztuka zatem polega na tym, by te razy oswoić, uznać może nie za słuszne, a raczej za naturalne, coś takiego jak deszcz, grad, przymrozek. Człowiek otoczony jest wrogością, staraniem innych, żeby uprzykrzyć życie. Czy w takiej sytuacji, w poczuciu stałego zagrożenia i dyskomfortu można mieć swoją opowieść? Te wiersze z pasją odpowiadają: tak. A nawet więcej - nie pozostaje ci nic innego, bracie (a raczej - siostrze), jak tylko własna opowieść. I pilnuj się, żeby nie była prostym odwzorowaniem podłości świata, twoją wersją nienawiści, bowiem wtedy nie będzie już własną i oryginalną. Twierdzę z uporem maniaka: świat przedstawiony w tych tekstach nie jest tylko prostym odpowiednikiem mimesis. Za impulsywnym, neurotycznym odwzorowaniem, odbiciem kolejnego uderzenia i pomówienia, stoi coś jeszcze. Przekonanie o możliwości opanowania tej wojny wszystkich ze wszystkimi i uratowania godności. Kobieta staje nad codziennym pobojuwiskiem i jakoś go ogarnia.

Kobieta, dziewczynka, staruszka - one wszystkie starają się utrzymać w ryzach trwanie i orzekanie o nim, usiłują zmieścić się w ramach jednorazowych, dosadnych narracji o sensie budowania wspólnoty albo chociaż jej pozorów. Te bohaterki nie ustają w porządkowaniu rzeczywistości, np. w sprzątaniu mieszkania, gotowaniu posiłków i myciu okien. Dręcząc się pytaniami w stylu „na chuj to wszystko?”, dalej robią swoje. I ta dreptanina je ocala, tak jak podmiot liryczny gorączkowe notowanie kolejnych zapisków. Chropawych, nieefektywnych, celowo nieładnych, ale tak wiarygodnych, aż utwierdzających w przekonaniu, że chaosowi udało się wyrwać kolejny soczysty kawałek. Teraz czytelnik ogryzie go do kości, wysysając gorycz i czczość, śmiertelny smak identycznego poczucia bezsensu.

Wynika z tych wierszy, że kobiecości o wiele trudniej borykać się z określonymi przez kulturę formami. Faceci mają łatwiej. O, taki Bukowski na przykład... Facet kontestuje bez poważniejszych konsekwencji. Kobieta ma więcej do stracenia. Dobre imię, pozycję, znaczenie. I jeszcze ta odpowiedzialność za własne ciało, jego granice i pragnienia, za umierającą matkę i niedojrzałych synów. Kobieta musi b y ć b a r d z i e j, a na mniej może sobie pozwolić.

Fenomen tej poezji wynika chyba właśnie z tego typu rozpacz: patrzcie, jak ja sobie mimo wszystko pozwalam, jak bawię się waszym męskim językiem, jak przymierzam formy kontestacji i niezgody, jak przedmiesiączkowym napięciem ogarniam cały świat łącznie z waszym Kościołem, Bogiem, Obyczajem, Tradycją i pustymi rytuałami. Chcę od razu podkreślić:

mamy do czynienia z czymś stojącym zupełnie obok przyjętych norm, a więc ujawniana tu wulgarność nie jest wcale wulgarna. Nie wiem, jak to się dzieje, że te kobiece złorzeczenia wydają się uzasadnione i czyste. Sięga się po takie formy wyrazu, demonstracyjnie rozmijające się z „kulturą wysoką” i „dobrym smakiem”, gdyż kultura ta nie wykształciła rzeczywiście nośnych możliwości wykrzyczenia przez kobietę „innego bólu”, poczucia zbędności i braku miejsca dla siebie.

Bo to są wiersze o braku miejsca. Nawet te słynne miejsca wspólne („topoi”) ulegają jeśli nie rozkładowi, to rozchwianiu, bo nie znajdują odpowiedniego, w pełni poświadczonego kobiecym doświadczeniem, zastosowania. Coś zawsze uwiera. Czy na pogrzebowej mszy, czy na intelektualnym spotkaniu dotyczącym filozofii i poezji, czy podczas miłosnego aktu. We wszystkim i ze wszystkim jest coś nie tak. Chwilami bohaterka czuje się jak Żydówka czekająca na śmierć w krematorium. Czekają się, czyli żyje się czekaniem, żyje się obok prawdziwego życia, zastępczo. Żyje się brzydko. Brzydota wypełnia wnętrza ludzi, ich mieszkania i widoki za oknem. Tęsknota za pełnią, pięknem i wzniosłością pozostaje kolejnym wyszydzonej fantazmatem. Bohaterka oprowadza nas po swoim świecie niczym „pracownica socjalna” otwierająca drzwi kolejnego, pełnego brudu i rozkładu, mieszkania.

Co zatem pozostaje? Co nas, czytelników, jeszcze trzyma przy tych wierszach? Czy nie oczekujemy od sztuki pocieszenia, zapewnienia o sensie i wartości? Jakubowska-Fijałkowska pisze widocznie dla tych, którzy nie oczekują. Jest w tym szczerą i konsekwentną, układając swoją mozaikę z pokrwawionych szkiełek, porzeczonych igieł i kawałków rozlatujących się pampersów. I w tym jest prawdziwa.

Wydaje mi się, że pisze także dla mnie. I ja nieraz czuję się głęboko zbędny, rozdarty sprzecznymi emocjami i intuicjami, niewyraźny, szukający siebie w formach zwichniętych czy grubiańskich. Tak, to jest moja opowieść. Z rodzaju tych najtrudniejszych, które usiłują dobrać głos do wiarygodnego mówienia o seksualności i śmiertelności, samobójstwie i szaleństwie.

Karol Maliszewski

## Excuse me, but is this my story?

There is a cult Polish comedy, made in the days of communism, called “Excuse me, is this place violent?”. I am not sure why this particular title has come to mind as I read these poems. Perhaps I am in need of a point of reference which combines equal parts oppression and aggression. The world created by Genowefa Jakubowska-Fijałkowska is both sad and repulsive, riddled with moments of blatant humiliation, tension and suffering; characters have to be on permanent guard so as not to be attacked, as to evade assaults which could come from any direction. In her poems we are forced to confront violence so often that our guide is no longer disturbed by it. As if her world had nothing to offer but beatings. The art of living therefore becomes an attempt to tame these assaults, to see them as natural without considering them good, like rain, hail or frost. Human beings are surrounded by animosity and the efforts of others to make life even harder. Can one then, in this state of constant threat and disturbance, maintain a grasp on one's own story? These poems answer with an impassioned: yes. What is more, they suggest nothing is important, brother (or, in this case, sister), other than the telling of one's own story. And take care not to let it become a simple raging against the world's base elements, your own brand of hate, because then it will cease being a valid, essential tale. I will here state with the conviction of a madman: the universe presented in these poems is not some simple form of mimesis. Behind these impulsive, neurotic projections, the recounting of innumerable punches and insults, there is something else. The belief that it is possible to survive these wars and still retain one's dignity. The women we meet in these verses stand firm in their daily fields of battle and somehow weather every single storm.

A woman, a girl, a grandmother - they are all trying to do as best they can without complaining about their lot, fitting into the form of singular, blunt narratives the idea of constructive bonds or at least the appearance of such. These heroines do not pause in the struggle to order reality, tidy homes, prepare meals or wash windows. Punishing themselves with questions of *what the fuck for?* they keep on doing their thing. And this hustle and bustle saves both them and the author of these notes from a hellish underground. Rough, humble, intentionally awkward, but at the same time so utterly powerful they convince us that it is possible to wrestle meaty verses from the gods of chaos. Now, the reader must gnaw down to the bone, sucking on bile and fury and the commonplace sense of mortal abandon.

These poems imply that women find it much harder to express themselves using forms typical of our culture. Men have it easier. Yes, say a Bukowski... such a man can take on the world without considering the consequences. A woman has more to lose. Her good name, her role in society, her sense of purpose. Added to it, the responsibility for one's own body, its limits and loves, maybe having to care for a dying mother or for sons refusing to grow up. A woman must *be more*, while having to do with less.

The wonder of these poems seems to come from this kind of despair: look at me, in spite of everything, taking risks, toying with your macho lexicons, testing new forms of confrontation and dissent, in premenstrual tension embracing the world whole along with your Church, God, Customs, Traditions and hollow rituals. I must stress from word go: we are dealing with a voice set completely apart from accepted norms, and so the vulgarity it sometimes spits forth is not vulgar at all. I am not sure how Jakubowska-Fijałkowska does it, makes these female curses appear justified and righteous. She uses such literary devices to evade the spectres of “high culture” and “good taste”, seeing as such concepts do not allow women to express their “other pain”, their feeling of uselessness and displacement.

Because these are tales of being lost. Even the famous “shared “places (Greek *topoi*) result in, if not decomposition, then at least dissonance, being unable to fully express contemporary feminine experience. Something still grates, be it at a funeral mass or an intellectual debate regarding philosophy and poetry or during the act of lovemaking. In all and with all something is not right. At times, her heroines feel like Jewish women awaiting death in a crematorium. One waits, therefore one lives in waiting, alongside real experience, as a substitute. One lives *ugly*. Ugliness fills people within, their apartments and the views from their windows. The longing for wholeness, beauty and transcendence remains just another ridiculed illusion. The narrator leads us around her hell as if she were a “social worker” opening door after door, revealing homes full of dirt and decay.

What then remains? What keeps us, readers, captivated by these poems? Do we not expect art to console us, to secure our sense of reason and our value systems? Jakubowska-Fijałkowska evidently writes for those who have no such expectations. In this she remains honest and resolute, arranging her mosaic of bloodied shards, rusted needles and ragged scraps. A landscape she makes truly her own.

I believe she also writes in my name, because I also, frequently, feel redundant, torn between conflicting emotions and intuitions, beyond effective means of expression, seeking the self in forms either warped or worn. Yes, this is my story too. Cut from the hardest stuff, the sort which aims to find and give voice to true testimonies of sexuality and mortality, of suicide and insanity.

Karol Maliszewski



First published in 2012  
by OFF\_PRESS, London, U.K.

All the work is protected by the Berne Convention

No reproduction or other use without permission

Original work © Genowefa Jakubowska-Fijałkowska  
Translations © OFF\_PRESS

The moral rights of authors and editors have been asserted.  
All rights reserved.

The authors in this collection are hereby identified as the authors  
of their respective works in accordance with  
the Copyright, Designs and Patents Act 1988

Cover design and layouts by Tomasz Wysota [www.7grafiks.com](http://www.7grafiks.com)

Cover photograph by Agnieszka Sitko

Publishing consultant: Monika Blaszcak

Additional editing: Dr Urszula Chowaniec

Proofing: \_\_\_\_

Inside blurb taken from Jakub Winiarski interview: *Literatura jest sexy*

Zrealizowano w ramach stypendium z budżetu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego / This  
book has been produced with assistance from the Ministry of Culture and National Heritage

ISBN 9780957232709

OFF\_PRESS  
46 The Village  
London SE7 8UD  
UK